GAZETA KRAKOWSKA

Nro 53.

Z KRAKOWA DNIA 4 LIPCA 1827 ROKU WE SRODĘ.

Z Warszawy d. 26 Czerwca.

Dnia 23 b. m. odprawiło się w tuteyszym Kościele Metropolitalnym żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Woyciecha Skarszewskiego, Prymasa Senatora Królestwa Polskiego. Celebrował JW. JX. Woronicz, Biskup Krakowski, Senator Królestwa Polskiego, który i czterech innych Biskupów hymny żałobne przy Costrum doloris odśpiewali. Kazanie miał JW. JX. Szaniawski, Administrator Archidyecezyi Warszawskiey. Muzykę exekwowano pod dyrekcyią JP. Elsnera.

Zdanie Sprawy Komitetu Śledczego.

(Ciąg dalszy.)

Romer nie przeczy, iż okoliczność tycząca się zbroiowni była mu wiadomą; lecz utrzymuie, iż ią nie inaczey iak za żart uważał. Wreszcie śledztwa przez Komitet wyprowadzone nie dostarczyły żadney poszlaki, ażeby Towarzystwo Wileńskie przedsiębrało środek iaki, celem dopełnienia żądań Krzyżanowskiego. Nakoniec, zeznał także Grużewski, iż w roku bieżącym powiedział mu Romer: "gotuy szabelkę na wiosnę;" a lubo sam to za żart uważał, niechciał iednak tę okoliczność przemilczeć, ażeby dał dowód zupełney swoiey otwartości. Romer przyznaie, iż wyrzekł te wyrazy, lecz utrzymuie, iż żartem tylko takowych użył.

Gdy to co dopiero iest powiedzianem, działo się w Litwie, Sobański, który iak wyżey namieniono, miał sobie, od tymczasowego Komitetu Centralnego, dane polecenie rozkrzewienia Towarzystwa Patryiotycznego na Wołyniu i Podolu, wyiechał natychmiast dla dopełnienia włożonego na siebie obowiązku. Przybywszy do Berdyczowa, pierwszem iego staraniem było urządzić Radę Prowincyionalną. Instrukcyia, którą odebrał od tymczasowego Komitetu Centralnego, przepisywała mu powołać do niey byłego Pułkownika Tarnowskiego, Karola Dziekońskiego i Iwaszkiewicza dawnego Officera Polskiego; a że ci nie znaydowali się tam podówczas, wybrał przeto na ich mieysce, Skibickiego byłego Konduktora w Głównem Kwatermistrzostwie woyska Polskiego, Hr. Piotra Moszyńskiego Marszałka Gubernii Wołyńskiey i Stanisława Karwickiego byłego Prezesa 2go Departamentu Sądu Głównego Gubernii Wołyńskiey, których wprzód przyiął do Towarzystwa. Wkrótce potem dodał im Ciszewskiego. Ten iednakże nie pełnił obowiązków przez Sobańskiego sobie wskazanych i nie znaydował się na żadnem z posiedzeń Rady Prowincyionalney, z których dwa w Berdyczowie, a trzeci w Bałcie odbyto. Na posiedzeniach tych naradzano się iedynie nad szczegółami urządzenia i sposobami pomnażania liczby Członków Towarzystwa.

W tym przeciągu czasu, Dziekoński powróciwszy z Warszawy, gdzie do Towarzystwa był przyiętym, wręczył Sobańskiemu Organizacyią onego, prócz Tytułu Igo o Władzy Naywyższey. Oznaymił mu zarazem, iż sam został mianowany Vice-Prezesem Rady Prowincyionalney.

Wkrótce potem Tarnowski, równie z Warszawy przybyły, zawiadomił Radę Prowincyionalną, iż według nowych rozporządzeń tymczasowego Komitetu Centralnego, Gubernije Wołyńska, Podolska i Kiiowska, które dotąd w iędną Prowincyię połączone były, nadal 3 Prowincyie składać będą, z których Podolska zostawać ma pod Prezydencyią Sobańskiego; Tarnowski zaś obeymie Prowincyię Wołyńską. Skibicki, który w iednym prawie czasie co i Tarski nadiechał, potwierdził to iego doniesienię, i oświadczył, iż wręczoną mu została organizacyia Towarzystwa przeznaczona dla Prezesa Prowincyi Kiiowskiey. — Z tem wszystkiem, ostatnia ta Prowincyia nigdy w istocie nie miała Prezesa. W samych początkach trudnił się Zapolski urządzeniem oney. Po iego śmierci zaiął się tem Joteyko były Sędzia Sądu Głównego Gubernii Kiiowskiey; a gdy ten w roku 1824 opuścił Kiiow, Grodecki Członek tegoż Sądu też same przyiął iego obowiązki. Okoliczności te stwierdziło zeznanie Iwaszkiewicza, który mówi: "Prowincyia Kiiowska nie miała Prezesa, lecz iedynie Radę „ Prowincyionalną, do którey należeli: Za„ polski, Joteyko, Antoni Czarkowski i ia.„

Stósownie do nowych rozporządzeń przez Tarnowskiego przywiezionych, Sobański oddał mu Prezydencyią Prowincyi Wołyńskiey i wezwał Stanisława Karwickiego, ażeby mu wymienił Członków Towarzystwa Patryiotycznego znayduiących się w owych stronach. (*) Gdy zmiany w organizacyi Prowincyiów Wołyńskiey, Podolskiey i Kiiowskiey uczynione, położyły koniec działaniu Rady tychże trzech Prowincyiów połączonych, postanowiono uczynić do tymczasowego Komitetu Centralnego Warszawskiego Rapport obeymuiący zdanie sprawy z dopełnionych, w skutek pierwszych iego instrukcyi, czynności, i zawiadomiaiący, iak dalece Towarzystwo w tych Prowincyiach rozkrzewionem zostało. Rapport ten podpisali Sobański, Dziekoński i Moszyński. Dano mu kształt oboiętnego listu, pomiędzy wierszami którego istotny przedmiot atramentem sympatycznym (**) wpisano. List takowy oddano Tarnowskiemu celem przesłania go do Warszawy. Lubo ten składa się zupełną niewiadomością przytoczonych tu okoliczności, niemniey iednak pewną iest rzeczą, iż rapport ten doszedł swoiego przeznaczenia.

Przystępuiąc potem do organizacyi Prowincyi Wołyńskiey, w którey ieszcze urządzonem nie było, powołał Tarnowski do Rady Prowincyionalney Stanisława Karwickiego i Józefa Zaleskiego. Pierwszy, mianowany Vice-Prezezesem Prowincyi, zawiadował, razem z Tarnowskim, sprawami Towarzystwa Patryiotycznego; drugi, na Kassyera wyznaczony, był nim tylko z nazwania, i nigdy naymnieyszego w czynnościach Towarzystwa nie miał udziału. Wspólnie z Karwickim podzielił Tarnowski Prowincyie Wołyńską na sześć okręgów, z których Rowieński P. Worcelowi, Konstantynowski P. Janowi Poniatowskiemu, Owrucki P. Załęskiemu, Łucki P. Lipskiemu (*), a Krzemieniecki P. Skibickiemu powierzył.

Worcell przyznaie, iż w skutek tego rozporządzenia, o którem przez Moszyńskiego został zawiadomiony, nakłonił, lubo z trudnością, kilka osób, żeby się dały przyiąć do Tawarzystwa. Z tych iedne już nie żyią, drugie zaś, iako to: Franciszek Czarnecki i Ignacy Plater, utrzymuią, iż nigdy do takowego nie weszli. Sam Worcell przyznał, że osoby te ledwie mu były znaiome, i że nawiasem z niemi tylko mówił i wspomniał im o potrzebie utrzymywania ducha narodowego.

Komitet żadnego nie znalazł śladu, aby inne osoby, które po większey części Tarnowski, bez ich wiedzy, na Naczelników okręgowych do swey Prowincyi przeznaczył, urządzeniem onych się trudniły; i w ogólności, Towarzystwo małe tam bardzo uczyniło postępy. Toż samo miało mieysce i w dwóch innych Prowincyiach, i w rzeczy samey, liczba przyiętych tam do Towarzystwa Patryiotycznego osób nie przechodzi 30. Większa ich nierównie wprawdzie podana była liczba, lecz w ciągu śledztwa udowodnionem zostało, że iednych przypadkowo i tylko z mysłu zeznawaiących, innych zaś z powieści podano; liczne zaś okazały się przykłady, że Członkowie Towarzystwa maiący po-

(*) *Takiemi Członkami byli: Puławski, Józef Zaleski, Lipski i Bykowski.*

(**) *Przepis robienia tego atramentu udzielono Dziekońskiemu w Warszawie wraz z organizacyią Towarzystwa.*

(*) *Już zmarły.*

lecenie rozkrzewienia onego, bądź dla okazania się gorliwemi, bądź dla uniknienia wyrzutu nieczynności, mieścili w liczbę przyiętych do Związku i tych wszystkich, którym tylko o niem nadmienili, a nawet tych, co ich przyiąć dopiero mieli zamiar i zezwolenia których zdawało im się, że pewnemi bydź mogą. Wreszcie mała liczba przyiętych w tych okolicach osób daie się łatwo przez mieyscowe tłumaczyć okoliczności. Obywatele Wołynia, Podola i Kiiowskiey Gubernii rozruceni po wsiach, częstokroć znacznie od siebie odległych, nie maią sposobności widywania się często, i tylko dla interessów lub szczególnych powodów się zbieraią. Jakoż wszystkie wyżey wspomnione posiedzenia Związku odbyły się na iarmarkach w Bałcie i Berdyczowie, tudzież na Kontraktach Kiiowskich (*) i w tych to zgromadzeniach naywiększa część Członków przyięta została.

W takim składzie istniało Towarzystwo Patryiotyczne do roku 1822. Przedsięwzięto na ten czas, celem dania mu więcey iedności, utworzyć dla tych trzech Prowincyy Komitet, w którymby zbiegały się wszelkie czynności tyczące się Towarzystwa. Zapytany Tarnowski iaki miał udział w rzeczonym Komitecie, iż mogło bydź, że Komitet Centralny Warszawski, ustanowił również podobny Komitet i dla Wołynia, Podola i Kiiowa; że może go nawet Prezesem onego mianował; lecz zapewnia, że takowe rozrządzenie nigdy do skutku nie przyszło. Udowodnionem przecież zostało, że lubo rzeczony Komitet nie był formalnie ustanowionym, istniał iednakże uczynkowo, i że interessa Towarzystwa w tych trzech Prowincyiach były zawsze w ręku nayczynnieyszych Członków, pomiędzy któremi znaydował się Tarnowski. Widzieć się daie w istocie, że lubo tenże nie był Prezesem Rady Prowincyionalney Kiiowskiey, iednakże, ile razy przyiechał do Kiiowa, nie omieszkano nigdy zdać mu sprawę o postępach Towarzystwa w tey Prowincyi. Wszakże to na posiedzeniu odbytem w Kiiowie w pomieszkaniu Tarnowskiego, Zapolski, który pierwszy trudnił się rozkrzewianiem Związku w tych stronach, zdał w tey mierze sprawę. Nakoniec, Tarnowski uczynił w roku 1822 rozporządzenia ogólne, które się ściągały nietylko do Wołynia, lecz także do dwóch innych Prowincyy.

W takim stanie były rzeczy, gdy działania Towarzystwa Patryiotycznego zaczęły się krzyżować a nawet wikłać, z czynnościami innego Związku, o którym dotąd nie było ieszcze wzmianki. Tym Związkiem było "Towarzystwo Templaryuszów,, a założycielem onego Kapitan Majewski z pułku Ułanów J. K. M. Xięcia Oranii Nro 1. Officer ten, wzięty w niewolę przez Anglików, trzymanym będąc przez lat kilka w Szkocyi, przyiętym tam został do Loży Templaryuszów, w którey, iak powiada, otrzymał wysokie stopnie, i upoważnienie do zakładania nowych Loż (*). W lat kilka po swym do Polski powrocie, zamierzył użyć udzielonego sobie upoważnienia. Nie mógł wszelako dopełnić zamysłu tego w Warszawie, gdyż w roku 1819 przyiąwszy bez żadnych obrzędów Łagowskiego, byłego Sztabs-Officera Polskiego, i Zabłockiego Urzędnika Kommissaryatu ubiorczego, wysłany został za remontą i udać się musiał na Wołyń, gdzie odtąd prawie ciągle zostawał. Nie spuścił iednakże z oczu pierwszego swoiego zamiaru, i nie tylko do tego nie znalazł przeszkód w nowem swoiem przeznaczeniu, lecz owszem częste obiazdki, które musiał odbywać, i liczne stosunki, w iakich ze względu swey służby, znalazł się z wielu osobami, podały mu do wykonania swego zamysłu łatwość, iakiey się nigdy spodziewać nie mógł. Jakoż, pośpieszył z niey korzystać, i iuż w roku 1820, wsparty radami i pomocą Łagowskiego, często w tamtych stronach przemieszkuiącego, ułożył zasady nowego swego Towarzystwa, o którem przedewszystkiem należy dać wyobrażenie.

Nie znaiąc ieszcze usposobienia umysłów, a nie wiedząc przeto czyli będzie mo-

---

(*) *Nazwisko kontraktów dano stałey epoce, w którey obywatele tych okolic zbieraią się corocznie, celem układania zobopolnych swych interessów.*

(*) *Dla potwierdzenia tych okoliczności, okazywał Maiewski niektórym osobom Patent wydany mu, iak mówił, z Loży, do którey przyiętym był w Szkocyi. Ten Patent nie znalazł się podczas śledztwa i nie był Komitetowi okazany.*

żna rozkrzewić Związek pod własną iego postacią; Maiewski i Łagowski, który odtąd ciągle się okaże wiernym iego poradnikiem i kieruiącym iego działaniem w każdey okoliczności, umyślili okryć go za łoną miłosierdzia i nazwano go przeto Towarzystwem Dobroczynności. Nazwisko to iednak niedługo było w używaniu, a Związkowi przybrali w krótce imie Templaryuszów; dawnieysze zaś służyło tylko w pierwszym stopniu, a nadewszystko, gdy przyymowano osoby, których charakter i zasady dość zgłębić niemiano sposobności. W rzeczy samey, wielu Członków pod tem tylko nazwiskiem znali rzeczone Towarzystwo.

Cel, który obiawiono Kandydatom, był dobroczynność, moralność i cnota. — Przysięga, którą wykonywali, wkładała na nich obowiązek stosowania się iak nayściśley do ustaw Towarzystwa, zachowania iego taiemnic poświęcania wszystkiego dla Oyczyzny, przelania krwi w iey obronie i nieustępowania w boiu trzem nieprzyiaciołom. Nadto obowiązywała ich ta przysięga, żeby nieuwodzili ani żony, ani córki żadnego Związkowego a gdyby ktory z nich powierzył im opiekę nad dziećmi swoiemi, dopełnić tego byli winni wiernie i z ludzkością. Nakoniec, mieli wszystkich Związkowych za iedną uważać rodzinę i naprowadzać na drogę cnoty tych, którzyby z niey zbaczali. (*)

Obrzędom przyymowania dano pozór iakoby Towarzystwo dawnych bardzo zasięgało czasów. Maiewski wyznał, że Łagowski ułożył ie z xiąg Wolno-Mularskich, z dzieła historycznego o Zakonie Templaryuszów, i z obrzędów w czasie własnego iego przyięcia w Edimburgu zachowanych, które Łagomskiemu opowiedział. Nowo przyięty winien był złożyć naymniey 100 złotych, które wpływały do funduszów na dzieła dobroczynne przeznaczonych.

Nim Towarzystwo iakąkolwiek ieszcze przybrało postać, przyiął iuż był do niego Maiewski kilka osób, których liczba powiększyła się znacznie na dwóch zgromadzeniach, w ciągu miesiąca Stycznia 1821 roku w Kiiowie odbytych. Na ostatniem obrano wielkich urzędników. (*) Wybory te wszelako zostały, po większey części, czczemi, gdyż mała tylko liczba przeznaczonych osób sprawowała urzędy, na które były powołanemi.

W Sierpniu 1821, odbyły się w Berdyczowie dwa posiedzenia Templaryuszów. Na pierwszem z nich przyiętym został Hrabia Piotr Moszyński i kilka innych osòb; na drugiem, nierównie licznieýszem, przypuszczono Ludwika Sobańskiego. Na tem posiedzeniu wniósł Karwicki połączenie Towarzystwa Templaryuszów z Patryotycznem. Poparli ten wniosek Moszyński, Ciszewski i Puławski, także iuż do Towarzystwa Patryotycznego przyięci. Sprzeciwiali się temu Tyszkowski i Maiowski. Ostatni twierdził, że Związek Templaryuszów, którego rozgałęzienie rozciąga się w różne okolice, a mianowicie w Mało-Rossyi i Biało-Rossyi, nadto znacznie iest rozkrzewionym oraz licznym i zamożnym, aby miał potrzebę łączyć się z innemi. Sledztwo iednak wykazało, że to twierdzenie zupełnie było zmyślonem, gdyż Towarzystwo Templaryuszów nigdy się do tych Prowincyy niewcisnęło. Wszakże Członkowie tych taynych Towarzystw niewahali się uwodzić się nawzaiem, skoro tego widzieli potrzebę. Proiekt zatem Karwickiego został, na ten raz, bez skutku. Przeszedł natomiast inny, to iest, żeby utworzyć dwa niższe czyli przygotowawcze stopnie, w ten sposób, iż dawnieyszy, który pierwiastkowo był iedynym, stał się trzecim. Z przysięgi nowych stopni wypuszczono obowiązek poświęcenia wszystkiego dla Oyczyzny, przelania krwi na iey obronę i nieustępowania w boiu przed 3ma nieprzyiaciołmi. Postanowiono także założyć w każdey Gubernii iedną Lożę maiącą się składać z 12 Członków. W tym celu mianowano Namiestnikami czyli Prezesami tych Lóż Karwickiego w Gubernii Wołyńskiey, Moszyńskiego w Podolskiey, a Pułaskiego wraz z Ciszewskim w Kiiowskiey. Podług

(*) *Przysięga ta, przez Łagowskiego napisana, tchnie iego charakterem, którego szczególnym rysem iest moralność mistyczna.*

(*) *Maiewski przybrał tytuł Wielkorządcy Templaryuszów; Stanisława Karwickiego obrano Zastępcą Wielkorządcy; Łagowskiego Wielkim Mówcą; Pułaskiego Wielkim Namiestnikiem; Ciszewskiego Wielkim Sędzią; Zagórskiego Wielkim Obożnym; Karpińskiego Wielkim Sekretarzem.*

zasięgniętych wiadomośsi, uformowały się tylko dwie Loże, z których iedna w Zytomierzu pod przewodnictwem Karwickiego, a druga na Podolu, pod prezydencyią Moszyńskiego istniały.

Pomiędzy osobami które, w tym czasie, do obu Związków przyiętemi zostały, kilku Templaryuszów przystąpiło do Towarzystwa Patryotycznego, a nawzaiem, kilku Członków onego zostało Templaryuszami Skutkiem naturalnym tego pomięszania celów i widoków nie mogło bydź iak rozdwoienie, i to też, w krótce potem, w rzeczy samey nastąpiło.

Nayznakomitsi Członkowie Templaryuszów będąc razem Członkami Towarzystwa Patryotycznego, Maiewski obawiać się zaczął, żeby to Towarzystwo niewzięło zupełnie góry nad Związkiem Templaryuszów, i żeby ten niestał się, nieiako, przygotowawczą tylko onego odnogą. Nie zaniedbywał przeto żadney sposobności do poniżenia rzeczonego Towarzystwa, przesadzaiąc siłę Templaryuszów. Lubo cel Związku Patryotycznego nie był mu na ten czas ieszcze wiadomym, miał iednak powody do wnioskowania że był politycznym; wystawiał go przeto iako rządowi przeciwnym, a tem samem surowość onego na członków ściągnąć mogącym. Z drugiey strony Tarnowski, który sam będąc przyiętym do Związku Templaryuszów, znaydował go śmiesznym i mistycznym, pracował aby zniszczyć to wrażenie, i z całych sił sprzeciwiał się rozkrzewieniu tego Związku. W tey walce zdań i dążności, Stanisław Karwicki, człowiek umysłu słabego, i iak sam siebie nazywa, tchórz, którego cel Towarzystwa Patryotycznego, do którego także należał, strachem zaczął przerażać, ponowił swe usiłowania aby zdziałać połączenie dwoch Towarzystw w iedno, a raczey, aby podług iego życzenia, całe Towarzystwo Patryotyczne do Związku Templaryuszow wcielone zostało. Tarnowski ktorego ta myśl gniewem zapalała, sprzeciwiał się z całych sił temu. Wspierał go Xiążę Jabłonowski, twierdząc; że to połączenie było niepodobnem, ponieważ celem Towarzystwa Patryotycznego iest wyłącznie przywrócenie i niepodległość Polski, kiedy Templaryusze mogą z czasem ogólnieysze przyiąć zamiary. Proiekt zatem Karwickiego upadł i tą razą.

Trudno byłó zaiste, aby takowe zamieszki niedały powodu do niechęci, a nawet i do roziątrzenia między temi których zdania niebyły zgodne. Jakoż, niesnaski takowe do tego doszły stopnia, że naycelnieysi Członkowie Związku Templaryuszów, a szczególniey Namiestnicy, wszyscy do Towarzystwa Patryotycznego należący, znudzeni i zrażeni ciągłem tem zakłóceniem, zagrozili opuścić ten Związek, którego mistyczność co raz mniey się im podobała, i przeyść zupełnie do Towarzystwa Patryotycznego, którego cel polityczny więcey dla niespokoynych umysłów, miał powabów. Maiewski widząc tym sposobem Towarzystwo które był założył bliskie rozwiązania się, a niewiedząc, w tak trudnem położeniu, iak podobnemu upadkowi zapobiedz, umyślił dodać do trzech istnieiących iuż stopni, ieszcze czwarty, w którymby iak mówił: " Członkowie Stowarzyszenia Templaryuszów znaleźli to czego w Towarzystwie Patryotycznem szukali „ a tak, stracili iuż chęć porzucenia pierwszego. Lubo powzięty pomysł ustanowienia tego 4go stopnia, rzeczywiście wszedł był w wykonanie, zdaie się wszelako, że nigdy dostatecznie niebył rozwiniętym. Jakoż, ze wszystkich okoliczności do Towarzystwa Templaryuszów ściągaiących się, ta iest iedna, względem którey zeznania naywięcey były w sprzeczności. Maiewski, który podług własnego oznaczenia 4go stopnia, to iest: " że Templaryusze mieli w nim znaleść to, czego w Związku Patryotycznem szukali „ przypuścił był zrazu wniosek, że główny cel tego Towarzystwa, połączenia wszystkich części dawney Polski, stał się równie i Templaryuszów celem, odwołał późniey kilkokrotnie ten domysł, utrzymuiąc stale, że cel ten nigdy niebył celem 4go stopnia.

Moszyński, który był Członkiem obu Związków, a z tego powodu, żadney niemógł mieć przyczyny taienia, że Towarzystwo Templaryuszów również cel wspomniony! miało, przyznał był, że cel ten był wiadomy Członkom 4go stopnia, odwołał podobnież późniey co w tey mierze było oświadczył, zapewniaiąc, że stopień ten był prosto Wolno-Mularskim, i ieśli zrazu inaczey o tem mówił, to dla tego tylko, że będąc w iednem i drugiem Towarzystwie, niemógł przypomnieć sobie dokładnie właściwego każdemu z nich celu.

Stanisław Karwicki potwierdził to zeznanie, utrzymuiąc stale, że 4ty stopień Templaryuszów nic wspólnego niemiał z celem Towarzystwa Patryotycznego: że, tenże był

prosto Wolno-Mularskim i odpowiadał 33mu rytuału Francuzkiego.

Łagowski utrzymuie, iakoby nigdy nie miał przykładać się do ustanowienia 4go stopnia i żadney niemiał wiadomości o iego istnieniu; gdy tymczasem Ciszewski zapewnia, że stopień ten wkładał obowiązek poświęcenia maiątku i życia dla przywrócenia oyczyzny.

Co do Kazimierza Puławskiego, ten oświadczył, że po ustanowieniu dwóch pierwszych stopni niższych, słyszał mówiących, że Towarzystwo Templaryuszów, pomiędzy innemi, miało cel utrzymania ducha narodowego. Niewiadomo iest mu wszelako, czyli obiawienie tego celu stanowiło stopień 4ty.

Porównywaiąc z sobą te rozmaite zeznania, sprawdzaiąc ie przez istnieiące w ówczas okoliczności, niemniey, przez wyiaśnienia w ciągu śledztwa otrzymane, nie zdaie się bydź niepodobieństwem pogodzić te sprzeczności i przyyść, tym sposobem do rozwiązania pytania, czyli Towarzytwo Templaryuszów w istocie miało cel polityczny. Dowiedzionem zostało, że Maiewski w roku dopiero 1825 wiadomość dokładną o prawdziwym Towarzystwa Patryotycznego celu był powziął: niemógł zatem w roku 1822 wyiawiać drugim czego sam niewiedział, i tem mniey potrzebował to czynić, gdy Templaryusze przypuszczeni w owym czasie do 4go stopnia, to iest Namieśtnicy, będąc wszyscy Towarzystwa Patryotycznego Członkami, wiedzieli, nierównie lepiey niż on, iaki był cel onego. Rzecz obiaśnia się okolicznością, że stopień ten odpowiadał 33mu rytuału Francuzkiepo; iakoż według zeznania Stanisława Karwickiego, który w Paryżu przyiętym był w tym stopniu, ten, który go otrzymywał, przybierał tytuł Templaryusza i zaciągał na siebie obowiązek nieść pomoc każdemu narodowi o niepodległość swoią walczącemu. Było to więc zobowiązanie się ogólne, którem i Polska mogła bydź obięta, lecz które nieściągało się wyłącznie do niey iedney, iak to było w Towarzystwie Patryotycznem. Miał więc powód mówić Maiewski, który się domyślał widoków wspomnionego Towarzystwa: że Członkowie otrzymuiący 4ty stopień w Związku Templaryuszów znaydą w nim to czego szukaią w tamtem; ale niemożna logicznie wyprowadzić z tąd wniosku, że cel Towarzystwa Patryotycznego był przez Templaryuszów przyiętym, ponieważ Polska niewalczyła za niepodległość swoią, a Templaryusze niemieli obowiązku doprowadzać rzeczy do tego stanu, przez wzniecenie rewolucyi.

Zaledwie Maiewski uniknął rozwiązania się Towarzystwa przez niego ustanowionego, lub zniknienia onego w Związku Patryotycznym, gdy znów uyrzał ie wystawionem na niebezpieczeństwo zupełnego przekształcenia, które zmieniaiąc postać a nawet w części i dążenie onego, mogłoby było pozbawić go sposobności kierowania niem według własney woli, i nadania mu działania z widokami iego zgodnego.

Po wzmiankowanych wyżey posiedzeniach Towarzystwa Templaryuszów, Członkowie należący do namiestnictwa Hr. Piotra Moszyńskiego, w liczbie których znaydował się Ciszewski, po dwa razy w roku 1822 zgromadzili się, w celu naradzenia się nad sposobami rozkrzewienia Towarzystwa i dania mu więcey sprężystości i ruchu. Dość powszechnie uważano, że Maiewski niemiał wcale potrzebnych do kierowania niem talentów; niemniey, iż dla nadania temuż Związkowi łączności, którey mu niedostawało, konieczną było rzeczą nowe dla niego przepisać ustawy. Gdy Moszyński udzielił w tey mierze myśli swoie Ciszewskiemu, ten ułożył proiekt organizacyi, podług którego Towarzystwo Templaryuszów miało zachować 4ry istnieiące iuż w niem stopnie. W 1wszym, zalecono nowo przyiętemu miłość bliźniego i wzaiemną pomoc; w 2gim, zaciągał obowiązek zachowywania narodowości; w 3cim, wkładano na niego w ogólnych wyrazach, powinność kochania oyczyzny swoiey; w 4tym nakoniec, Templaryusz winien był poświęcić się zupełnie dla kraiu swoiego, a w razie potrzeby, gotowym bydź ponieść mu wszystko w ofierze. Ciszewski, przypuszczony iuż w ówczas, do Towarzystwa Patryotycznego, ułożył na wzór urządzenia iego, te które Templaryuszom nadać zamierzano. Miało bydź zatem wprowadzone w to ostatnie Stowarzyszenie, stopniowanie Władz, składaiące się z Wielkiey Rady, maiącey na czele Wielkiego Mistrza, z Wydziałów Prowincyonalnych, z Namiestnictw i z okręgów. Do każdey z tych Władz mieli bydź przywiązani Podróżuiący, przeznaczeni za pośredników do utrzymywania porozumienia się z innemi Władzami. Nakoniec Prokuratorowie, ustanowieni we wszy-

stkich miastach Gubernialnych, powinni byli czuwać nad bezpieczeństwem Towarzystwa w ogólności i nad tem wszystkiem coby każdemu członkowi w szczególności zagrażać mogło. Postrzeżenia ich miały dochodzić swego przeznaczenia za pośrednictwem Podróżuiących, o ktorych wyżey była wzmianka.

Ciszewski, w tymże samym roku, zgromadziwszy u Pułaskiego, Stanisława Karwickiego, Maiewskiego i Tyszkowskiego, podał im nowy ten proiekt, który powszechne zyskał zadowolnienie. Nie wprowadzono go przecież w wykonanie, bo Maiewski widząc się przez to pozbawionym większey części władzy którą sobie przywłaszczył, żądawszy udzielenia sobie onego, w celu roztrząśnienia, wyszedł z tak trudnego położenia mocą powagi swoiey, i zniszczył proiekt iako niezgodny z głównemi Stowarzyszenia zasadami.

W takim więc stanie pozostały rzeczy do końca 1822 r., i niedaie się dostrzegać, aby w przeciągu tego czasu, zaszło co więcey nad przyięcie kilku mniey znaczących Członków. Towarzystwo Patryotyczne prowincyów Wołyńskiey, Podolskiey i Kiiowskiey, niewięcey rozwinęło działania. Kilka uwięzień zaszłych, właśnie w tey porze w Warszawie, wzbudziły pomiędzy Członkami obu Towarzystw niespokoyność, którą wzmogło ieszcze ostrzeżenie przez Hr. Wiktora Ossolińskiego w roku 1823 Moszyńskiemu dane, ażeby zaprzestano przyymować nowych Członków i we wszystkiem z iak naywiększą postępowano ostrożnością. Niespokoyność ta niebyła bezsadną; ponieważ środki przedsięwzięte w Warszawie ściągały się rzeczywiście do Towarzystwa Patryotycznego i istotnie do historyi iego należą.

Odtąd iak tymczasowy Komitet Centralny, przez wysłańców swoich, rozkrzewił w Litwie i innych Prowincyiach Polskich Cesarstwa, Towarzystwo Patryiotyczne, uczyniło one również i w Królestwie Polskiem postępy, a chociaż w liczbie tu przyiętych Członków większa część zupełnie była nic nieznacząca, i od przyięcia swoiego żadnych z Towarzystwem stosunków nie zachowała, znaydowali się przecież tacy, których czynność zastępowała brak oney w innych, iużto nie maiących upodobania w Związkach tego rodzaiu, iuż też że się zastanawiali nad skutkami, iakieby udział ich w tey mierze, na nich mógł ściągnąć. Były Pułkownik Dobrogoyski, wysłany przez Łukasińskiego do Kalisza, dla rozkrzewienia Towarzystwa doznał tam przychylnego od niektórych osób przyięcia, a w naczelnym Kontrollorze Kassy Woiewódzkiey Dobrzyckim, żarliwego w przeięciu się iego nauką i do wspierania go w tem poselstwie gotowego znalazł zwolennika. Koszucki niegdy uczeń Uniwersytetu Wrocławskiego, a w ówczas Assessor Trybunału Kaliskiego, niemniey okazał się skłonnym do przyięcia zasad Towarzystwa, i gorliwym stał się ich stronnikiem. Ważnieysza ieszcze osoba pomnożyła w tym czasie liczbę Członków Towarzystwa Patryiotycznego: był to dawny Maior Machnicki. Pomocnik i współdziałacz Łukasińskiego w utworzeniu Wolno-Mularstwa Narodowego, sam nie występuiąc nigdy na iaw, podobnymże sposobem kierował i Kapitułą Związku tego, i Komitetem taynym który, po rozwiązaniu Wolno-Mularstwa Narodowego, ciągle czynnym pozostał i zamyślał położyć zasady nowego Towarzystwa taynego. Nieobecny w Warszawie w chwili gdy były Jenerał Umiński przybył tu dla zaprowadzenia Towarzystwa Patryiotycznego, zawiadomiony został, za powrotem, przez Łukasińskiego, o tem co było zaszło, "a pochwalaiąc wszystko, „iak to ostatni zeznał, przyłączył się do nas „nie oszczędzaiąc swoich rad i napomnień.„ Gdy iedno z mieysc tymczasowym Komitecie Centralnym nie było zaięte, z powodu odiazdu Sobańskiego, który miał sobie poleconem rozkrzewianie Towarzystwa w Prowincyiach Polskich Cesarstwa, przeznaczono na nie Machnickiego; lecz tenże zachowuiąc niezmiennie ostróżne i ukryte postępowanie, iakie był zaraz z początku przybrał, taiemnie tylko działał i rzadko na posiedzeniach Komitetu bywał przytymnym.

Chociaż liczba Członków Towarzystwa Patryiotycznego pomnożyła się była w Królestwie Polskiem, przecież składało się ono tylko z osób mało znaczących, bez wpływu i powagi. Ci którzy naywięcey pragnęli ażeby się zamiary iego powiodły, czuli to sami, że w takim stanie nie miało ani siły ani iedności, a Łukasiński, który miał poleconem sobie zaprowadzić ie w woysku, przyznawał, "że zasady te nie czynią żadnego „wrażenia na Jenerałach i Pułkownikach.„ Ażeby onemu w tym względzie nadać wagę, celnieysi Członkowie Towarzystwa, starali się wzniecać mniemanie, że dawni woysko-

wi Polscy, których sława była znaioma, należeli do niego; ale nie mogli sami przed sobą utaić, że wybieg tak nikczemny nie nadługo mógł ich z tak trudnego wyprowadzić położenia, a nadewszystko że niebył dostatecznym do ziednania Towarzystwu poważania, którego mu Członkowie sami z siebie nadać nie byli w stanie. Nikt o tem więcey nie był przekonany iak Machnicki, który przez obięcie i doświadczenie swoie, z łatwością mógł ocenić zdolność osób Towarzystwo składaiących; on więc był pierwszym, który pomyślał o środkach do postawienia na czele onego Zwierzchnika z charakteru swego znanego i zdólnego ziednać sobie zaufanie. Ten który mu się zdawał naywłaściwszym do sprawienia tego skutku, był Jenerał Kniaziewicz; oświadczył więc otwarcie, że ieżeli on, lub w innym razie, Jenerał Kosiński (*) nie stanie na czele Towarzystwa, nie podobna iest, aby dłużey trwać mogło. Lubo myśl ta znalazła przeciwników w Komitecie Centralnym tymczasowym, Machnicki postanowił wszelako przedstawić onę Jenerałowi Kniaziewiczowi, który, wyszedłszy od dawna ze służby, w Dreznie był osiadł. Wybrał on do tego nieiakiego Pawlikowskiego którego, za zniesieniem się z Łukasińskim, do Towarzystwa przyiąwszy, zwierzył mu się rzeczy w którey wyprawić go zamierzał. Pawlikowski, z przemysłu tylko żyiący, skoro usłyszał o co idzie, zapewnił zaraz iż całe zaufanie Jenerała Kniaziewicza posiada; w skutek czego, opatrzony w koszta podróży, wybrał się niby do Drezna. — Nie dalej wszelako iak do Poznania zaiechawszy, napisał ztamtąd że iuż dopełnił zlecenia, lecz że Jenerał Kniaziewicz nie widząc go opatrzonym w żadne pismo wierzytelne, któreby o rzeczywistości wysłania iego świadczyło, wdać się z nim daley niechciał. Kończył Pawlikowski żądaniem nowych instrukcyi, a nadewszystko nowych zasiłków, które też otrzymał. Podobnemi wybiegami utrzymywał on, przez czas nieiaki, oczekiwanie i ufność Członków Towarzystwa, ktorzy, lubo żadnego nie mieli przekonania, że się Pawlikowski z Jenerałem Kniaziewiczem widział, a nawet niektórzy z nich o tem zupełnie wątpili, nie wahali się wszelako, dla dania Związkowi swoiemu znaczenia, mienić Jenerała Kniaziewicza, to Naczelnikiem onego, to Prezesem Komitetu kierowniczego zostaiącego za granicą i utrzymuiącego tam stosunki, których zachowanie w taiemnicy rzeczą nayważnieyszey wagi bydź miało. Śledztwo okazało dostatecznie fałszywość tych twierdzeń, a zeznaniem tych nawet samych, którzy do rozsiewania błędu w iakim się względem Jenerała Kniaziewicza znaydowano, dopomogali, udowodnionem zostało, że twierdzenia powyższe zupełnie były bezzasadnemi; że Jenerał Kniaziewicz zapewne nawet nie słyszał o związku, na którego czele go stawiano, i że mniemane z nim zniesienia się były tylko ud niem Pawlikowskiego, dla wyłudzenia od Związku Patryiotycznego tyle pieniędzy, ileby onych dostarczyć takowy skłonnym znalazł.

(Dalszy ciąg w następnym N rze.)

(*) *Dziś iuż zmarły.*

Kurs Listów Zastawnych.
Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.
Za Sto złotych w Listach Zastawnych
bez 2ch Kuponu, białych.

Przedaiący żądaią . . zł. 77 gr. 15
Kupuiący ofiaruią . . — 77 — —
Istotnie przedano 77 gr. 15 do 77 — 22½
W Warszawie dnia 25 Czerwca 1827 r.
F. H. *Schaber* S. G. K. W.

Z *Bruxelli* d. 13 *Czerwca.*

Poseł nasz przy Dworze Francuzkim, Baron Fagel przybył tu dnia 10.

W Ostendzie wywożą ze składów w mieście proch do składów zamiastem, ażeby usunąć obawę pragnących tam używać morskich kąpieli.

Dnia 19 b. m. wypłynie Niderlandzka flotta na połów śledzi.

Młody Leodyyczyk nazwiskiem Feburier, mieniący się bydź inżynierem wyspy Samos, powrócił do oyczystego miasta, i nakłonił tameczny związek za Grekami do otworzenia składki na zbudowanie palnego okrętu dla obrony tey wyspy, ktory nosić ma nazwisko miasta Leodyiom.

DODATEK DO N^ro 53. GAZETY KRAKOWSKIEY

z KRAKOWA dnia 4 LIPCA 1827 ROKU we ŚRODĘ.

OBSERWACYIE METEOROLOGICZNE.

Barometr dla lepszego porownania zredukowany na O° Raumira.

Dzień godzina	Barometr z reduk: na O° R.	Therm: czyli stop: zim i ciepła	Higrometr	Wiatr	Stan Atmosf:	UWAGI.
Czerw:	cali lin:	stopnie	stop:			
god: 7	27 6, 207	+ 17. 6	77	żaden	Pogoda z Chmur:	
12	,, 5, 861	+ 23. 3	60	Połn: Za: słaby	,,	
30. 3	,, 5, 348	+ 25. 0	57	Zachodni słaby	,,	
9	,, 5, 378	+ 17. 0	75	Połn: Za: słaby	,,	
Lipca 7	27 5, 607	+ 18. 6	75	Zachodni słaby	Pogoda	
12	,, 5, 473	+ 24. 4	60	Połn: Za: słaby	Pogoda z Chmur:	
1. 3	,, 5, 369	+ 26. 2	58	Zachodni słaby	,,	
9	,, 5, 944	+ 18. 2	75	,, ,,	,,	
7	27 6, 876	+ 18. 6	77	Zachodni średni	Pogoda	
2. 12	,, 6, 361	+ 26. 6	58	,, słaby	Pogoda z Chmur:	Grzmot.
3	,, 6, 249	+ 22. 6	67	Połud: Ws: średni	Chmury	
9	,, 6, 476	+ 16. 6	84	,, słaby	Pogoda	

J. Steczkowski, Zast: A. O.

Z *Petersburga d. 29 Maia D. K.*
(z Ruskiego Inwalida.)

WIADOMOŚCI OD WOYSKA W GEORGII.

Jenerał Adjutant Benkendorf 2, z obozu pod Erywanem donosi co następuie:

Dnia 26 Kwietnia, Major Judyn z pięcią rotami pułku Szyrwańskiego i czterema działami, zaiął przedmieście północne i usypał bateryią. Nieprzyiaciel dawał do nich ognia z dział i ręczney broni, lecz bez żadney szkody. Jazda nieprzyiacielska, zamykaiąca przedmieście, oddaliła się w góry, na których widać było iey pikiety.

Dnia 27 Major Wołżeńskoy z pozostałą częścią pułku Szyrwańskiego i rotą pułku Tifliskiego, zaiął przedmieście wschodnie i o-

grody, tak, że pomiędzy Majorem Judinem, przytykaiącym prawem skrzydłem do rzeki Zongi, a Kurhanem, na południowo-wschodniey stronie twierdzy leżącym, i pomiędzy tym, a obozem, otworzono kommunikacyią.

Jenerał Adjutant Benkendorf szczególniey chwali zręczność officerów artyllery, którzy iuż kilka dział wybili ze strzelnic, i za świadectwem mieszkańców, iako też Sarbazów, uciekaiących w wielkiey liczbie z twierdzy, zadaią codziennie znaczną stratę nieprzyiacielowi; u nas zaś dnia 26 i 27 poległ ieden szeregowy, a dwóch raniono.

Dnia 30 Kwietnia, 200 ludzi jazdy Perskiey napadło na przedni poczet 7go pułku karabinierów, w zamiarze przebrania się do twierdzy, z którey w tymże czasie robiono wycieczkę; lecz zostali odparci ze stratą, przez Porucznika Petrowa, dowodzącego pomienionym pocztem.

Tegoż dnia, przybył do Jenerała Adjutanta Benkendorfa, Kałabałay Sułtan, ieden z władców narodu Szadlińskiego, z prośbą o przyięcie, wedle powszechnego życzenia, tego narodu pod opiekę Jego Cesarskiey Mości. Szadlińcy, składaią się ze 300 rodzin, mieszkaiących we wsi Wedi. Oświadczyli oni swą gotowość działaniá przeciwko Persom, dla uniknienia zamierzonego ich przesiedlenia za Arax.

Jenerał Major Szabelski, przeprowadzaiący z eskortą transport juczny, od granic Rossyi do Erywanu, gdzie przybył dnia 1 Maia, wcale nie napotkał nieprzyiaciela, i wszędzie obfitą znaydował paszę.

Oddział Jenerała Majora Pankratiewa znaydował się na dawnem położeniu pod Kałuazaiem.

Persowie zaczynaią zbierać swoie woyska za Araxem. Woda tey rzeki bardzo iescze podniesiona, i dotąd przeprawa przez nię zbyt trudną była.

Z Paryża d. 19 Czerwca.

Krôl udzielił prywatne posłuchanie Xciu Meklenburgsko-Szweryńskiemu.

Poseł Rossyyski wyprawił we Czwartek gońca do Petersburga, z otrzymanemi z Londynu pismami.

Dnia 8go b. m. wypłynęła z Tulonu iedna, a dnia 9 z Brestu druga dywizyia flotty przeciw Algierowi.

Z Madrytu d. 7 Czerwca.

Jutro odbydź się ma w Araniuez rada Ministrów, na którey znaydować się będzie kilku Radców stanu, i ułożone bydź maią odmiany, iakich Hiszpaniia żąda w konstytucyi Portugalskiey.

Minister woienny posłał Jenerałowi Sarsfield rozkaz, aby woysko obserwacyyne znowu nad Tagiem rozłożył, a zatem niepotwierdza się wieść iakoby było rozwiązanem.

W okolicach Kordowy widzieć się dała konna banda z 60 ludzi złożona, która przebiega kray płaski i zabiera ze wsiow żywność iednak za zapłatą. Wysłano przeciw niey 80 jeźdcôw i przyszło do potyczki, w ktorey z ostatnich zginął kapitan, ieden officer i 17 żołnierzy. — W Katalonii powstała nowa sekta, nazywaiąca się oszukanych, ktora tak przeciw Roialistom, iako Karlistom walczy. Składa się iuż z 2ch band, iedna liczy 1300 druga 700 ludzi po większey części byłych woyskowych, zresztą nie rabuie.

Z Londynu d. 17 Czerwca.

Od połączenia Parlamentu Jrlandskiego z Angielskim w r. 1801 wymarło 26 rodzin Parowskich w Jrlandyi, których tytuły zupełnie wygasły.

P. Eynard napisał list do P. James Mackintosh, którego treść następuiąca:

"Mci Panie! WPan byłeś naypierwszy, któryś w Izbie niższey bronił nieszczęśliwych Greków i d. 15 Lipca 1822 wniósł prośbę, aby Angliia łącznie z innemi Mocarstwami niepodległość Grecyi uznała. Przed kilku dniami mówiłeś w teyże Izbie, że oswobodzenie Grecyi nastąpi w sposobie spokoynym ale oraz bezpiecznym, co wielki czyni zaszczyt Ministrom Angielskim. Niechay mi także będzie wolno wynurzyć WPanu iako pierwszemu obrońcy Greków, moie ubolewanie, że w Anglii postrzegam wielką obojętność względem tak ważney sprawy ludzkości. Poważam się uczynić WPanu następuiące uwagi: 1) Cały świat iest przekonany, że Grekom przypisywać niemożna nadużycia pożyczek i nieszczęsnego wypadku z parowemi statkami. 2) Dzieie przekonywaią, że każdy narod walczący za wolność podlega nieszczęściu wewnętrznych kłótni i stronnictw. 3) Jakkolwiek iest prawdą, że wielu dowódców Greckich okazali brak cnoty, miłości oyczyzny i prawości, żaden przecię przez wdanie się z Turkami niezdradził oyczyzny. 4) Ztrwonienia pieniędzy w Grecyi zaprzeczyć niemożna, lecz winę tego przypisać należy tym, którzy w Londynie kierowali pożyczką, bo zamiast zakupienia żywności i ammunicyi posłali pieniądze z pożyczki w złocie dowodcom, którzy co tylko wydobyli się z niewoli; niebyłoż to rzuceniem iabłka niezgody? 5) Równie iest prawdą, że handel cierpi od rozboiu Greków; ale niewymawiaź ich poniekąd naywiększa nędza ludu? Gdy żony i dzieci krzyczą o chleb niepozostało wyspiarzom, aby z głodu nieumierać, iak chwycić się rozboiu. Wiem, że te wymówki nie są dostatecznemi, ale posłużyć przynaymniey mogą do łagodnieyszego sądzenia. „ — Wyłuszczywszy tak rzeczy, zapewnia P. Eynard, że teraz panuie w Grecyi iedność i widoki iey bardzo się ulepszyły, że dobrzy ludzie w wszystkich kraiach przykładaią się do sprawy Greków, że nawet Monarchowie usiłuią los ich osłodzić, iak n. p. dostoyny Król Bawarski dał dla nich z prywatney swey kassy przeszło 100,000 fr., i więcey ieszcze uczynił, bo dozwolil officerom woyska swoiego udać im się na pomoc, zapewniwszy im płacę, stopnie, i t. d.

Od granic Tureckich d. 9 Czerwca.

Z Stambułu piszą pod d. 25 Maia: Od kilku dni zapełniona iast stolica tuteysza doniesieniami o zwycięztwie. Gdy iednak przybyłe tu i na bramie Seraiu wywieszone znaki zwycięztwa, składaią się tylko wedle zeznania Turków z 1000 do 1200 uszów i 7 głów kapitanów Greckich, tudzież 8 dział i 1 chorągwi, przeto Grecy poczytuią ieszcze Tureckie donosienia za przesadzone. Podług doniesień niektórych Konsulów strata Greków wynosić ma istotnie 1500 ludzi, i tyleż Turecka.

LOTERYIA KRAIOWA.

W 249 Ciągnieniu dnia 4go Lipca r. 1827 w przytomności Osób od Rządu do tego wyznaczonych, wyciągnięte z koła zostały Numera następuiące:

73. 7. 14. 32. 76.

Przyszłe 250 Ciągnienie dnia 11 Lipca 1827 r. przypada.

Dnia 2 i 3 Lipca 1827 r.

Cena Zbóż różnego gatunku na Targu w Krakowie sprzedawanych.

Korzec	1. Zł. gr.	2. Zł. gr.	3. Zł. gr.	4. Zł. gr.
— Pszenicy	11 —	10 —	9 —	8 —
— Żyta	9 —	8 15	8 —	— —
— Jęczmienia	7 —	6 15	6 —	— —
— Grochu	10 —	9 —	8 15	— —
— Owsa	6 —	5 24	5 18	— —
— Jagieł	19 —	18 —	17 —	16 —
— Rzepaku	— —	— —	— —	— —

W Gdańsku dnia 18 Czerwca.

Łaszt 30 Korcy wynoszący.

Pszenicy	od	Złp.	600	do	630.
Żyta	—	—	378	—	390.
Jęczmienia	—	—	378	—	390.
Owsa	—	—	300	—	330.
Grochu	—	—	750	—	780.

DONIESIENIA.

Sąd Appellacyiny etc.

Z powodu zrezygnowaney przez P. Karola Koysiewicza posady Woźnego Etatowego przy Sądzie Pokoiu M. Krakowa Okręgu Krzeszowickiego, i zażądanego przez tegoż, wydania Kaucyi w Summie złp. 150 w gotowiźnie złożoney, Sąd Appellacyiny na zasadzie Reskryptu Senatu Rządzącego z dnia 12 Czerwca r. b. Nro 2351, podaie do publiczney wiadomości, iż każden iakąkolwiek pretensyią z powodu sprawowanych obowiązków posady tey, do P. Karola Koysiewicza maiący, z takowemi naydaley do dnia ostatniego Lipca r. b. w Sądzie Appellacyinym zgłosić się winien, po upłynieniu bowiem terminu, Kaucya żądana proszącemu wydaną zostanie.

W Krakowie dnia 20 Czerwca 1827 r. *Nikorowicz.*

Raubach, Sekr: Sądu Ap.

W moc Rezolucyi W. Trybunału Miasta Krakowa dd. 21 Czerwca r. b. Nr. 2079; ruchomości po niegdy Janie Richter Jubilerze pozostałe, to iest: Garderoba, kosztowności, instrumenta i naczynia Jubilerskie, sprzęty domowe, przez publiczną licytacyią w dniu 10 Lipca r. b. o godzinie 3 po południu w domu w ulicy Grodzkiey Nro 229, za gotową wypłatę spredane będą.

W Krakowie dnia 30 Czerwca 1827 r. *Olearski*, N. P.

W dniu 13 Lipca r. b. 1827 o godzinie 10tey z rana w Krakowie w gmachu Sukiennic, odbędzie się w drodze exekucyi Sądowey licytacyia pięciu nitek Pereł Uryańskich z złotą klamrą. Powołane perły będą w godzinach z południa do godziny 3ciey każdego dnia; chęć licytowania maiącym w kancellaryi podpisanego Komornika przy ulicy S. Jana pod L. 472 okazywanemi.

W Krakowie dnia 4 Lipca 1827 r. H. *Salomoński*, Kom: Sąd.

W dniu 6 Lipca r. b. o godzinie 9 ranney, odbędzie się w Domu pod L. 181 na Kaźmierzu wydzierżawienie przez licytacyią na lat trzy dochodów tego domu, maiący chęć licytowania zaopatrzeni w Vadium złp. 20 na oznaczony czas zechcą się stawić; zaś w dniu 10 Lipca o godzinie 9 ranney, odbędzie się przez licytacyią w domu pod L. 520 przy Ulicy Floryańskiey sprzedaż ruchomości, iako to: komod, kanap, zwierciadeł, krzesełek, stolików, zegara, szafek, i t. p. za gotowe pieniądze.

W Krakowie dnia 1 Lipca 1827 r. J. *Słodkowski*, Kom: Sąd.

Upraszą się każdy dłużnik handlu podpisanego, aby nikomu i pod żadnym pozorem iak tylko samemu podpisanemu, lub przez niego umocowanemu, z należytości żądaney nie wiszczał unikaiąc wszelkich ztąd wyniknąć mogących sporów.

W Krakowie dnia 20 Czerwca 1827 r. W. *Księżarski.*